

# DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 r.

DZIENNIK ILLUSTROWANY

## Na pamiątkę ucieczki płk. Sławka z więzienia

SIERADZ, 23.9. — Tel. wł. — W związku z poświęceniem szłandaru P. O.W. i obchodem 25-lecia Zw. Strzeleckiego przybędzie do Sieradza w dn. 1 października płk. Walery Sławek w towarzystwie kilku wybitnych osobistości.

Równocześnie odbędzie się poświęcenie ufundowanej przez społeczeństwo sieradzkie tablicy na pamiątkę ucieczki z więzienia sieradzkiego płk. Sławka. Tablica wmurowana zostanie w murze więziennym w miejscu, przez które płk. Sławek zbiegł. Na tablicy wi-

dniej słowa: „W murach tych w roku 1903 więziony był Walery Sławek za walkę zbrojną z przemocą cara. Zmylił czujność wroga dnia 18 grudnia 1903 r. i drogą tą poszedł z więzienia dla dalszej służby Ojczyźnie, w której po odzyskaniu niepodległości stanął w pierwszym szeregu budowniczych Państwa”. (Ro).

## Rozmowa ze Szwecją

SZTOKHOLM, 23.9. — „Svensk Agentur” podaje, iż wkrótce wyjadą do Warszawy dla rokowań handlowych szef sekcji handlowej w szwedzkim min. spraw zagranicznych Richter, dyrektor Stowarzyszenia eksporterów szwedzkich Nylander oraz przedstawiciel szwedzkiego min. spraw zagr. Sohlman.

## Wyrok na Gorgonowa zatwierdzony

Wczoraj o godz. 2.40 przewodniczący Sądu Najwyższego przy tłumnie wypełnionej sali ogłosił wyrok, którego mocą sąd najwyższy skargę kasacyjną ob-

rony oddalił, obciążając Rite Gorgonowa kosztami za ostatnią instancję w sumie 1.200 złotych.

Uzasadnienie wyroku nastąpi w ciągu dwu tygodni.

## Kasiarze na Zamku Rozpruli kasę i zabrali 22.320 złotych

Do czego dochrodzi bezczelność „kasiarzy” i brak zaufanej służby doprowadzi fakt, że niedawno temu dokonano zuchwałego ograbienia kasy ogniowatej, znajdującej się w zabudowaniach gospodarczych Zamku Królewskiego w Warszawie, w których mieściło się kierownictwo robót na Zamku. Po rozpruściu kasy ogniowatej, złodzieje zabrali

22.320 zł. gotówką. Kradzież zauważono dopiero rano w chwili przybycia do biur personełu kierownictwa odbudowy Zamku.

Policja śledcza stanęła przed nie zwykłą zagadką. Rozpoczęto energiczne dochodzenie, które już w pierwszych początkach dawało ślad w kierunku się w stronę woźnego kierownictwa budowy.

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, który objął nadzór nad śledztwem polecił odczytać czynności woźnego biura kierownictwa Henryka Jasińskiego, zamieszkałego przy ul. Żytniej Nr. 45-47. Po dłuższych dochodzeniach ustalono, że Jasiński utrzymywał bliższe stosunki z wybitnymi kasiarzami warszawskimi.

Ten fakt dał dużo do myślenia władzom śledczym. W toku dalszych dochodzeń ustalono, że utrzymywał on serdeczne stosunki z niejakim Piotrem Piskorskim, grającym pod pseudonimem „Kluska”

(Staszka 10).

Woźnego Jasińskiego i złodzieja Piskorskiego aresztowano i kontynuowano w dalszym ciągu zmierne dochodzenia.

W toku tych dochodzeń wyszło na jaw, że Jasiński i Piskorski należeli do „dobrych” kasiarzy. Wobec tego Strychalskiemu vel Srecha-skiemu, występującemu pod pseudonimem „Wicek” (Muranowska 38) i Józefowi Msiakowi (Giesse 85). Do szajki wchodził również współpracownik włamania, kasiarz Franciszek Dudziński (Leszno 106).

Po ustaleniu tych danych wczoraj wyżej wymienionych aresztowano i osadzono w więzieniu ul. Dzielnej.

Okazało się, że woźny kierownictwa robót Jasiński

wpuścił kasiarzy do biura. Złodzieje o tyle mieli ułatwione wejście do Zamku, że w czasie konspiracyjnej kradzieży przybyli na Zamek dużo wycieczek, zwiedzających zabytki, jak również wchodziło i wychodziło wielu robotników, zajętych przy pracach budowlanych na terenie Zamku.

Rewizja przeprowadzona w ich mieszkaniach zarzutów stawiane im potwierdziła. Zuchwałych kasiarzy oddano do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego, który wydał polecenie osadzenia ich w więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej.

## Wygrana miliona złotych padła dziś na Lwów

Wczoraj w ostatnim dniu ciągnięcia 27 loterii państwowej wylosowano wygraną w wysokości miliona złotych, a w szczęśliwym wypadku mogłaby to być nawet wygrana dwu milionów złotych.

Dziś w ostatnim dniu ciągnięcia 27 loterii państwowej wylosowano wygraną w wysokości miliona złotych, a w szczęśliwym wypadku mogłaby to być nawet wygrana dwu milionów złotych.

Nic też dziwnego, że zainteresowanie publiczności dzisiejszym ciągnięciem było olbrzymie. Sala, w której odbywało się ciągnięcie, w pełniona była doszczętnie ciekawymi.

Losowanie rozpoczęło się o godzinie 8 rano. Dyrektor loterii p. Markus w zagażeniu wyjaśnił, że jeśli główna wygrana miliona złotych padnie na numer, który już raz w poprzednich czterech klasach wygrał cośkolwiek, choćby nawet stawkę, wygrajacemu przyznana zostanie dodatkowa premia w wysokości drugiego miliona. Jeśli ten wypadek nie nastąpi, premia rozlosowana będzie pomiędzy 200 losów, z których każdy otrzyma premie w wysokości 5.000 złotych. Ciągnięciu przewodniczył naczelnik Waroczewski.

Losowania dokonują jak zwykle cztery sierotki z bursy dla dziewczyn

czek im. Henryka Sienkiewicza. Na pierwszy ogień idzie wygrana

milion złotych

Padła ona na nr.

**129.512**

Los ten został sprzedany w kolekturze lwowskiej „Nadzieja”.

## Sensacyjne aresztowanie Bomby na okręcie francuskim

PARYŻ, 23.9. Z Marsylii donoszą o aresztowaniu na pokładzie okrętu „Timgad” Niemca, niejakiego Thiele, przy którym znaleziono większą ilość silnych wybuchowych materiałów.

Thiele oświadczył, że po przekroczeniu granicy niemieckiej przejechał na rowerze do Lyonu, gdzie sprzedał rower i pieszo przybył do Marsylii z zamiarem udania się do Algieru. Stwierdził on wizer francuska, dodając wyrazy „ważna na wyjazd do Algieru i Tunis”.

Po zbadaniu materiałów wybuchowych przez ekspertów okazało się, iż są one pochodzenia niemiec-

kiego i nadają się specjalnie do zastosowania na morzu i na statkach.

Prasa przypuszcza, że aresztowany Niemiec nie jest obcy wypadkom, które spowodowały ostatnio pożary statków francuskich, m. in. „Georges Phillipard” i „Atlantique”.

5 stanów brakuje

NOWY JORK, 23.9. — Tel. wł. — Stany New Mexico i Idaho wypowiedziały się wielką większością za zniesieniem prohibicji.

W ten sposób liczba stanów „mokrych” wzrosła do 31. Dla zniesienia ustawy prohibicyjnej potrzebna jest zgoda 36 stanów. Brakuje więc jeszcze 5.

Zastanówmy się trochę...

Różne wartości

Zyjemy gromadami w społeczności. Łączy nas bardzo wiele... Naprzykład — pieniądze... Człowiek, który minął nas przed chwilą na ulicy, musi cały dzień ciężko pracować, żeby zarobić trzy złote.

Iy cztery kilometry, bo matka nie mogła mu dać na tramwaj 25 groszy. Siedzi w ławce razem z chłopcem, który po śniadaniu zjada trzy ciastka po 25 groszy, sa kolegami... W drodze z biura do domu pan dyrektor ma zwyczaj wstępować na „jédnego“ do baru.

Przed obiadem to dobrze robi. Zaostrza apetyt. Dwa koniacki; mała zakaśeczka, pięć złotych... Za pięć złotych podał się 22-letni Tomasz Soczowka z Kielc zamordować kupca, Rygięra. I zamordował. Pięć złotych „zarobił“. W sądzie przyznał się do winy.

Za pięć złotych życie ludzkie — albo dwie wódeczki i zakaśeczka... Tak różne wartości ma pieniądz dla różnych ludzi...

Rak kartofli

ŁÓDŹ 23.9. — Tel. wł. — Stacja ochrony roślin w Łodzi po przeprowadzeniu badań stwierdziła na terenie majątku Beldów w powiecie łódzkim zarażenie gruntu rakiem ziemniaczanym. Zarządzeniem wojewody zabroniono wywozu z tego powiatu ziemniaków, odpadków, chwastów, ziemi, nawozów naturalnych itp. aby zapobiec rozszerzeniu się zarazy. (Ro).

Burze nad Słowenją Miliony straż

BIAŁOGRÓD 23.9. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym przeszły nad Słowenją gwałtowne burze, połączone z ulewnyim deszczem, który miejscami przybrał charakter oberwania chmur. W ciągu niewielu godzin zalane zostały olbrzymie przestrzenie, a mieszkańcy w dolinach z trudem ratowali się ucieczką na dachy. W południowej Słowenji zginięły tysiące sztuk bydła i owiec, pozostawionych przez mieszkańców swemu losowi. Miliony strat.

zostały olbrzymie przestrzenie, a mieszkańcy w dolinach z trudem ratowali się ucieczką na dachy. W południowej Słowenji zginięły tysiące sztuk bydła i owiec, pozostawionych przez mieszkańców swemu losowi. Miliony strat.

Dzieje dwu browniingów Piąty dzień procesu o morderstwo ś. p. Hołówki

SAMBOR 23.9. — Tel. wł. — Sędzia śledczy apelacyjny do spraw wyjątkowego znaczenia, Skorzyński, przeprowadził iście benedyktyńska pracę, ażeby ustalić, skąd wzięły się w rękach Biłasa i Danylszyna rewolwery, z których zastrzelono śp. Tadeusza Hołówkę. Sędzia Skorzyński miał do dyspozycji dwa rewolwery, jeden nr 109603, który oskarżony Baranowski sprzedał firmie Kopyczyński we Lwowie. Z tej firmy rewolwer powędrował dalej, przechodząc z rąk do rąk i zatrzymany został u jednego z posterunkowych policji w Horochowie na Wołyniu. Drugi rewolwer nr. 99726 znaleziono w czasie rewizji u Ignacego i Katarzyny Kramarów, u włościwa Wasyla Biłasa.

Z jego rak pistolet dostał się w drodze wymiany do rak zabójcy, Wasyla Biłasa. Później rewolwer ten wziął od Wasyla Biłasa Michał i zwrócił Baranowskiemu w zamian za inny rewolwer pożyczony od niego. Baranowski wiedział, że rewolwerem tym zamordowano Hołówkę, powiedział o tem komisarzowi Czechosławskiemu. Komisarz Czechowski zlekceważył tę informację, uważając ją za kłamliwą, Baranowski sprzedał dalej rewolwer firmie Kopyczyński we Lwowie. Świadek Józef Biłaz poza sprawą sprzedaży rewolweru zeznał także ciekawie o organizacji piątku terrorystów w Truskawcu. Przewodniczący: Co pan może powiedzieć o Motyce i jego roli w organizowaniu hurtka?

— Tak, mówił, że plan napadu i jego wykonanie były w stylu amerykańskim. — A bezpośredniej działalności Motyka pan nie znał? — Wiem, że Motyka rzucił kiedyś bombę Izawiaca w cerkwi w czasie święta państwowego, ażeby wypędzić dzieci z cerkwi i w ten sposób zakłócić uroczystość. Ażeby jednak wypróbować działanie bomby, Motyka dla próby rzucił taką bombę Izawiaca poprzednio na poseszeniu w towarzystwie śpiewaczem. — A o morderstwie Hołówki nie panu nie mówił? — Mówił, ale już po zabójstwie. Mówił o tem, że Hołówkę musiał być zabity, jako organizator pacyfikacji Małopolski wschodniej, że Ukraincy musieli zrobić coś takiego, co na forum międzynarodowym dowiodłoby, że Polska nie wykonuje traktatu wersalskiego w zakresie mniejszości narodowych. Trzeba było zrobić coś takiego — mówił Motyka — za co min. Zaleski w Genewie musiałby zacerwienić się po same uszy. — Czy Motyka nie mówił panu o dalszych zamiarach hurtka truskawieckiego? — Owszem, mówił o zamiarze podpalenia lazienek w Truskawcu, z bombardowaniem granatami posterunku policji oraz o napadzie na pocztę. — Jak pan się odnosił do tych planów? — Nakłaniałem go do porzucenia planów takich, bo one mogłyby być tylko zgubą dla całej ludności w Truskawcu. — Jaki był stosunek Motyka do Wasyla Biłasa? — Początkowo serdeczny, następnie rywalizowali z sobą o stanowisko kierownicze w hurtku. Przewodniczący do oskarżonego Motyka: Czy prawda to wszystko, co zeznał ten świadek? Oskarżony Motyka: Nie wszystkie. M. in. bombę w cerkwi rzuciłem nie ja, tylko Wasyl Biłaz. Dobrze to sobie przypominam. Nie rozmawiałem także z Józefem Biłasem o miastrze Zaleskim i o Genewie. Przesłuchiwanie świadków trwa.

Katastrofa

SOSNOWIEC 23.9. Na szosie między Pawłowcami i Warszawicami wydarzył się straszny wypadek samochodowy. Zdażający do Żor samochod ciężarowy, prowadzony przez Franciszka Ciemięga, wpadł na przydrożne drzewo, rozbiłając się doszczętnie. Szofer Ciemięga nadział się na drążek strażkanej kierownicy, zaś jadący przy nim Franciszek Merda doznał złamania obu rąk i nóg, a ponadto szeregu ciężkich okaleczeń. Jadąca z nim pewna młoda dziewczyna wyszła cudem bez szwanku. Ranianych umieszczono w szpitalu.

Wróżby na dziś

Ranek zapowiada się dodatnio — zwłaszcza koło godz. 10-iej i później, obiecując powodzenie towarzyskie — zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej postawionymi lub przelotnymi. Południe zapowiada się doskonale i nadzieje na ekspansję życiową i towarzyskie. Godz. 14-ta przynosi nową pasję — powinną obiecyując powodzenie pod wszystkimi względami, zwłaszcza w sprawach finansowych, urzędowych i we współdziałaniu z innymi. Można odpowiednio wykorzystać, rozwijając wówczas aktywność życiową. Godziny poobiednie mogą nam przynieść jakieś interesujące przeżycia, znajomości z osobami płci odmiennej, niezwykle nastroje i wzruszenia. Zwłaszcza między godz. 17-tą i 18-tą zaznacza się już dobra passa dożni — obiecując powodzenie w związku z miłością i sztuką. Wieczór w swych godzinach późniejszych przyniesie dodatnie wpływy kosmiczne ustalając i harmonizując; nadzieje się do odwołania osób starszych i szukających pomocy lub naparcia.

Mając do dyspozycji dwa rewolwery, sędzia Skorzyński zbadal ich dzieje niemal od chwili wyjscia z fabryki w Belgii. I oto dziś przed sądem w Samborze przesuwają się długi szereg świadków, którzy opowiadają dzieje tych rewolwerów. Browniing FN 109603 nadesłany został z fabryki do składu brońi Arma we Lwowie. Stamtąd kupił go Chutkowski, potem sprzedał go piekarsowi Józefowi Szwenkowi, ten sprzedał go strażnikowi gminnemu w Truskawcu Michałowi Piotrowskiemu, który z kolei odstąpił go synowi właściciela wili „Rusalka“ w Truskawcu, Józefowi Biłasowi.

Pudełko sardynek uratowało życie

KATOWICE 23.9. Na odcinku granicznym pod Łagiewnikami nakłonił się patrol na grupkę przemytników, którzy usilowali dostać się do Polski. Kiedy wzywano do zatrzymania się nie odniosło skutku, strażnicy oddali kilka strzałów. Jedną z kul trafiła Jerzego Kiwicę, który cudem tylko uratował życie, bowiem kula uderzyła w

plecak wypełniony pudełkami sardynek, przebijając kilka, a zatrzymując się na ostatniem, przylegającym do pleców. Razem z Kiwicem przytrzymał również niejaki Matuszka i Mosia. Wraz z zajęтым towarem odstawiono ich do nredu celnego w Łagiewnikach.

W jedności siła Drugie doroczne święto Pracownika Umysłowego

Wielkie święto! Drugie doroczne święto: Dzień Pracownika Umysłowego święcimy w dniu dzisiejszym. Aby zrozumieć genezę, dzieje powstania i zainicjowanie tego pięknego, spontanicznego odruchu półmilionowej masy pracowników umysłowych, jakim jest święto dzisiejsze, trzeba sobie raz jeszcze przypomnieć sytuację, w jakiej się ta część społeczeństwa od początku okresu „kryzysowego“ znalazła. Wszelkie próby zdławienia i zwalczania postępującej katastrofy życia gospodarczego kraju, w naturalnej konsekwencji istniejących warunków w pierwszym rzędzie zaciskały się pięcią i obrozą na gardle umysłowego pracownika.

Wielkie święto! Drugie doroczne święto: Dzień Pracownika Umysłowego święcimy w dniu dzisiejszym. Aby zrozumieć genezę, dzieje powstania i zainicjowanie tego pięknego, spontanicznego odruchu półmilionowej masy pracowników umysłowych, jakim jest święto dzisiejsze, trzeba sobie raz jeszcze przypomnieć sytuację, w jakiej się ta część społeczeństwa od początku okresu „kryzysowego“ znalazła. Wszelkie próby zdławienia i zwalczania postępującej katastrofy życia gospodarczego kraju, w naturalnej konsekwencji istniejących warunków w pierwszym rzędzie zaciskały się pięcią i obrozą na gardle umysłowego pracownika.

ment społeczeństwa kluczem do rozwiązania zagadnień gospodarczych i stworzenia pierwszego etapu w ustaleniu właściwego miejsca świata pracy w obecnym układzie społecznym. Jeśli dwa pierwsze żądania, które dzięki rozumnej polityce Rządu zostały już częściowo zrealizowane, stanowią gwarancję dostosowania poziomu plac do produkcji i krótkocennym nie hamowane samowoli pracodawców, to trzecie pozwoli Państwu oprzeć się na najzdrowszym moralnie i najpowszechniejszym elemencie twórczym, który stanowi jego podłoże i opieranie. Nie mogą istnieć zatem chodzący i czekający na zmiłowanie losu pracownicy.

Tego żąda jednolity i zorganizowany świat pracy. Ale nie należy zapominać o tem, że w szeregach tej armii nie powinno zabraknąć ani jednego pracownika. Tylko jedności i siła może zapewnić zwycięstwo. Jednostka niezorganizowana jest i pozostanie zawsze tylko bezsilną igraszką w rękach mocnych i zorganizowanych potęg. Dlatego właśnie dzień dzisiejszy jest wielkim i ważnym, najważniejszemi świętem. I w tej zdrowej, świadczącej o sile i organizacji dobrze pojętego ruchu zawodowego manifestacji, powtarzamy raz jeszcze, nie powinno zabraknąć nikogo, który stanowi jego podłoże i opieranie. Nie mogą istnieć zatem chodzący i czekający na zmiłowanie losu pracownicy.

Utrapienie pana Pawelczyka czyli humorystyczna skarga niemiecka

Wczorajsze depesze z Genewy przyniosły wiadomość ciekawą i bardzo charakterystyczną, że niejaki Pawelczyk Niemiec, właściciel karczmy na Górnym Śląsku wniosł skargę do Ligi Narodów, iż na skutek podniesienia poziomu szosy, przechodzącej przed jego karczmą, w czasie deszczu wytwarzają się kałuże, które utrudniają do niej dostęp. Forma tej skargi taka jest uzasadniona, albowiem, w myśl konwencji górnośląskiej, zarówno Niemcy na polskiej części Górnego Śląska, jak i Polska na niemieckiej części mają prawo zwracać się o interwencję do Ligi Narodów ile dzieje się im krzywda. Chodzi tu wszakże o rzeczy poważne, a nie o takie drobiazgi, które można załatwić z zwoyczaizne w sądzie grodzkim.

Wczorajsze depesze z Genewy przyniosły wiadomość ciekawą i bardzo charakterystyczną, że niejaki Pawelczyk Niemiec, właściciel karczmy na Górnym Śląsku wniosł skargę do Ligi Narodów, iż na skutek podniesienia poziomu szosy, przechodzącej przed jego karczmą, w czasie deszczu wytwarzają się kałuże, które utrudniają do niej dostęp. Forma tej skargi taka jest uzasadniona, albowiem, w myśl konwencji górnośląskiej, zarówno Niemcy na polskiej części Górnego Śląska, jak i Polska na niemieckiej części mają prawo zwracać się o interwencję do Ligi Narodów ile dzieje się im krzywda. Chodzi tu wszakże o rzeczy poważne, a nie o takie drobiazgi, które można załatwić z zwoyczaizne w sądzie grodzkim.

Czytał pociemku pod kołdrą Anegdoty o lordzie Grey'u

Lord Grey cieszył się w Anglii oddawna wielką popularnością. W gabinecie lorda Asquitha w czasie wojny europejskiej zajmował wybitne stanowisko. Mimo że nie był dobrym mówcą, z niecierpliwością oczekiwano jego wygłoszenia. Podczas historycznego posiedzenia, na którym rozpatrywano ultimatum niemieckie, Grey mówił bez żadnych notatek i bez przygotowania. Przybył wówczas na posiedzenie prosto ze śniadania w klubie. Lord Grey był z powierzchowności swej podobny do obryzmego ptaka i dziwnym trafem jedną pasją jego życia były ptaki i ich kolekcjonowanie. Grywał kiedyś namienie w brydża, ale musiał zaniechać tej gry, gdyż tracił z roku na rok wzrok. Wreszcie, nie widział już prawie nic i wówczas sprawił sobie książki, pisane systemem Braila i nauczył się tego alfabetu. Opowiadano o nim, że ulubioną jego rozrywką jest czytanie książek w łóżku. Gasił wtedy światło brał książkę pod kołdrę i czytał wodząc palcami po słownikach. Gdy wzrok poprawił mu się wskutek skomplikowanej operacji, nie zaczął jednak czytać książek o wypadkach literackich. Czytał dalej pociemku.

Epoka radia i... krzesiwa

Mówiąc o biedzie nekającej nas powszechnie, mamy na myśli życie robotnika, rzemieślnika, podupadłego inteligenta lub zrujnowanego drobnego kupca. Różne są stopnie biedy: głód, brak ubrania, brak gotówki, gdy trzeba płacić komornę czy podatki. W tych wypadkach konsekwencje są wiadome: eksmisja, pacytacja... Według jakichś nieznanymi reguł może jeszcze utrzymać się dziś przy życiu pewna część ludzi, trudno odgadnąć. Od czasu do czasu rzuci się jednak w oczy zdarzenie, czy fakt, mówiący dobitnie o biedzie, niż 10 upadłości. Niejedno krotkie pisałyśmy już o tem, że za bożaty chłon na ws używa do zapalania ognia krzesiwa, bo nie stać go na drucie ogroszowy wydatek na zapalnik. Wiele ludziom wydać się to może nieprawdopodobnym. Bo czyż może wam jest, że kiedy świat szczył się wycieczkami i rekordami we wszystkich dziedzinach, od przelotów przez Atlantyk, poprzez radio i telewizję do koncertów gramofonowych w głębi Afryki w

Mówiąc o biedzie nekającej nas powszechnie, mamy na myśli życie robotnika, rzemieślnika, podupadłego inteligenta lub zrujnowanego drobnego kupca. Różne są stopnie biedy: głód, brak ubrania, brak gotówki, gdy trzeba płacić komornę czy podatki. W tych wypadkach konsekwencje są wiadome: eksmisja, pacytacja... Według jakichś nieznanymi reguł może jeszcze utrzymać się dziś przy życiu pewna część ludzi, trudno odgadnąć. Od czasu do czasu rzuci się jednak w oczy zdarzenie, czy fakt, mówiący dobitnie o biedzie, niż 10 upadłości. Niejedno krotkie pisałyśmy już o tem, że za bożaty chłon na ws używa do zapalania ognia krzesiwa, bo nie stać go na drucie ogroszowy wydatek na zapalnik. Wiele ludziom wydać się to może nieprawdopodobnym. Bo czyż może wam jest, że kiedy świat szczył się wycieczkami i rekordami we wszystkich dziedzinach, od przelotów przez Atlantyk, poprzez radio i telewizję do koncertów gramofonowych w głębi Afryki w

Niedziela 24 Wrzesień 1933 Dziś N. M. P. Jutro Ładystawa. SŁONCE Wsch. sl. 5.25. Zach. sl. 5.31. Wsch. ks. 11.52. Zach. ks. 6.57.

# Wizyta p. Premiera Jędrzejewicza w Gdańsku

**GDANSK, 22.9.** P. Prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz wraz z p. ministrem Przemysłu i Handlu Zarzyckim i komisarzem generalnym R. P. min. Panec przybył w towarzysztwie wiceprezydenta Senatu Greisera i całego otoczenia do wiojnej strefy portu, gdzie oczekiwali przedstawiciele Rady portu i dróg wodnych w m. Gdańska.

Po wygłoszeniu słów powitalnych przez prezydenta portu Benzigera nastąpiło przedstawienie p. Premierowi członków delegacji polskiej i gdańskiej oraz wyższych urzędników Rady Portu.

Następnie p. Premier wraz z towarzyszącymi mu osobami udał się do specjalnego pomieszczenia, w którym wystawiony jest model plastyczny portu gdańskiego. Dyrektor Rady Portu p. Nagórski udzielił wyjaśnień, wygłaszając przytem referat o rozwoju portu.

Po referacie nastąpiło zwiedzanie portu na statku Rady Portowej „Wilhelm Lork”.

Jednym z najciekawszych momentów pobytu p. Premiera Jędrzejewicza i p. ministra Przem. i Handlu w Gdańsku była wizyta w polskim gimnazjum, gdzie na podwórzu ustawiały się dzieci polskiej ochrany, szkoły powszechnej, uczniowie gimnazjum i szkoły handlowej, t. j. młodzież wszystkich uczelni utrzymywanych przez państwo szkolna w Gdańsku.

Gdy p. Premier wraz z otoczeniem przybył na dziedzińce gimnazjum, po witał go krótkim przemówieniem dy-

rektor gimnazjum p. Augustyński, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego, odśpiewanego przez wszystkich zgromadzonych przeszedł p. Premier wzdłuż szeregów ustawionej młodzieży, która zgotowała mu gorącą owację.

O godz. 20-ej p. Premier Jędrzejewicz, p. min. Zarzycki w towarzysztwie komisarza generalnego R. P. w Gdańsku p. Panec i członków świąty udali się samochodami do ratusza na Laagasse, gdzie w tradycyjnej sali

czerwonej odbył się bankiet, w którym wzięło udział 35 osób, podczas bankietu prezydent Senatu p. Rauschning wygłosił dłuższe przemówienie, na które odpowiedział p. Premier Jędrzejewicz.

**GDANSK, 22.9.** O godz. 23.30 p. Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i p. minister Przemysłu i Handlu Zarzycki wraz z towarzyszącymi im osobami opuścili pociągiem specjalnym Gdańsk.

# Nowy rekord szybowcowy pobity w Rosji

**MOSKWA, 22.9.** W czasie zlotu szybowcowego w miejscowości Koktebel na Krymie padł nowy rekord światowy, mianowicie pilot Borodin z pasażerem Woikowem po raz pierwszy w historii szybownictwa wykonał w ciągu 3 godz. 59 min. 209 martwych pętli i 6 obrotów na skrzydło. Jest to światowy rekord akrobatyki na dwuosobowych szybowcach. Konstruktorem szybowca jest inż. Klementiew.

# Ponura farsa w trybunale Rzeszy Prasa amerykańska stwierdza to wyraźnie

**LIPSK, 22.9.** W drugim dniu procesu o podpalenie Reichstagu zainteresowanie w dalszym ciągu jest olbrzymie. Miejsca przeznaczone dla prasy są przepełnione. O godz. 9.40 wchodzi oskarżeni. Twarze ich są nieogólne. Torjler nawet uśmiecha się, siadając, a następnie żywo rozmawia z obrońcą. Van der Lubbe siedzi ponury, jak gdyby zupełnie nieprzytomny.

Pierwszy zeznaje ekspert psychiatrii, tajny radca Bonhoeffer, który na polecenie sędziego śledczego badał stan umysłowy van der Lubbe. Bonhoeffer kilkakrotnie stwierdza, że van der Lubbe w czasie gdy go badano był człowiekiem fizycznie silnym i odpowiadał swobodnie. Zarwa-

żone wczoraj pewnie znużenie van der Lubbe podczas udzielania odpowiedzi, nie jest — zdaniem eksperta — wynikiem stanu chorobowego.

W chwili gdy przewodniczący pytał rzeczoznawcę co może być istotną przyczyną części uśmiechów i cichych odpowiedzi oskarżonego, van der Lubbe uśmiechał się ironicznie. Bonhoeffer na pytanie przewodniczącego nie udzielił sprecyzowanej odpowiedzi.

Adwokat Seuffert stawia następnie ekspertowi konkretne pytanie, czy nie można wytlumaczyć sposobu udzielenia odpowiedzi przez van der Lubbe wpływami czynników obcych. Bonhoeffer na to pytanie odpowiedział przecząco.

W dalszej rozmowie van der Lubbe, przytaczając nazwisko komunista Theaknanna, stwierdził jednoznacznie, że Torjlera nie zna.

Następnie zeznał komisarz policji Heissig, który przez kilka dni prowadził dochodzenie w Holandii,

Następnie zeznaje adwokat holenderski Stomms, oświadczając, że w czasie dziesięcioletniej przemy w towarzysztwie adwokata Seufferta i tłumacza ustawał bezskutecznie wpłynąć na van der Lubbe, by powierzył mu swą obronę. Van der Lubbe nie odpowiadał wcale na zadawane mu pytania.

Obrońca Torjlera Sack stawia adwokatowi Stommsowi kilka pytań, na które Stomms odpowiada, zaznaczając, że zarówno rodzice, jak i znajomi van der Lubbego twierdzą, że nie jest on homoseksualista.

Lubbe poddany jest ponownie przesłuchaniu. Przewodniczący zwraca się przytem do Lubbego, by mówił głośno i wyraźnie.

O godz. 1-ej nastąpiła 10-minutowa przerwa w rozprawie.

Adwokat Sack, obrońca Torjlera oświadcza, że w przerwie doszło do jego wiadomości, że w Ameryce Południowej, a zwłaszcza w Rio de Janeiro rozdmuchiwana jest fa-

lska, iż proces lipski jest prawdziwą farsą i poważnie brany być nie może. Sack zwrócił się do przewodniczącego z prośbą by kompetentne czynniki energicznie zaprotowali przeciwko tej wiadomości, a dziennikarzom nadużywającym w ten sposób udzielonej im gościnności, by odebrano prawo dalszego uczestniczenia w rozprawie.

Wiadomość ta wywołała na galerii dużą konsternację, dziennikarze zarzucili przytem ja natomiast spokój nie.

Thamacz Majakowicz czyta następnie broszurę, która daje szczegółowy obraz przesłuchań van der Lubbego.

Na tem około godz. 3-ej rozprawę zakończono.

# Kraj, w którym dorożkarzowi płaci się... 100 zł. a rubel nie jest rublem

System walutowy, zagadnienie obrotu pieniężnego i t. p. kwestie finansowe, w Sowietach zostały po traktowane z iscie bolszewickim rozmachem. Jak więc wygląda pie- niądze sowieckie pod względem jego zdolności nabywczej?

Oficjalny kurs sowieckiego rubla w Moskwie wynosi 4 zł. 70 gr. Gdy cudzoziemiec wędruje do Sowietów, nie ma prawa posiadać przy sobie waluty sowieckiej, a cała waluta zagraniczna powinnien zmienić w banku państwowym. Ży- cie więc według ustalonego przez rząd złotego rubla. Jest to copraw- da trochę drogo, jak na kryzysowe europejskie stosunki, lecz jakos wytrzymałość sowecka nie stwar- ziała coraz to nowych niespodzia- nek.

Perwszą z tych niespodzianek jest odwołanie wagonu restauracyjnego w czasie podróży. Cennik w rublach, lecz jeżeli te ruble prze- ważać, to okazało się: że obiad kosztuje... 60 złotych. Tymczasem okazuje się, że jeżeli za obiad pla- cić się w walucie zagranicznej, to kosztuje on 14 złotych... W jaki sposób na ten obiad może sobie po- zwolić nawet na „lepiej zarabiający” urzędnik sowiecki, którego pensja miesięczna nie przekracza 400 rub- li? Jest to p. pierwsza zagadka.

Jeżeli chodzi o druga, to jest ona n. emniej skomplikowana. Doroż- karz w Moskwie żąda za kurs 20 rubli. Po przejeździe na pieniądze Bagatęka!

Zagadka trzecia: Pewien cudzo- ziemiec wchodzi do muzeum. Waj- sokie kosztuje 2 rubli. Cudzoziem- niec znajduje tylko w kieszeni jed- nego rubla. Obywatel sowiecki, który stał za nim, z chęcią przy-

czył mu rubla i odmówił przyją- cia waluty zagranicznej.

— Co też pan, przecież rubel się nie liczy!..

Tak, jakgdyby u nas pożyczyl ktoś komus brakujący grosz, a ten mu chciał wystawić czek na tę su- mię...!

Zagadki te wyjaśnić może nasze pułacy fakt. Gdy ktokółwiek potra- fi dostać się do stółki fabrycz- nej i uda mu się otrzymać obiad, to spożyje go bez żadnego wstretu i głodnym nie wyjdzie. Takie o- biady można u nas znieść w każdej podrzędnej jadłodajni. Obiad ten nie kosztuje nawet rubla, bo z rubla da a reszty 5 kopiejek.

Cóż to za tajemniczy obrót pie- niędzy, spyta czytelnik? Rubel w

muzeum nic nie jest wart, ale ten sam rubel dużo znaczy w jadłodaj- ni...

Gdy się z takim pytaniem zwró- ciłmy do sowieckiego urzędnika, u- słyszymy taką odpowiedź:

— W państwie kapitalistycznym złoty jest złotym a frank — fran- kiem, bez względu na to, kto go ma w swem posiadaniu. Sam Ford za swego dolara nie może kupić więcej, niż ostatni żebrak. A u nas, w Sowietach inaczej. Rubel jest to jedyna jednostka monetarna na całym świecie, która z chwilą prze- jęcia z jednego raka do drugich zmie- nia swą wartość. Dla przykładu weźmy trzech ludzi pracujących: urzędnika państwowego, robotnika — fachowca, pracującego w waż- nej gałęzi przemysłu i zwykłego

nie wykwalifikowanego robotnika pierwszej lepszej fabryki. Przy- pusmy, że wszyscy oni zarabiają po 300 rb. miesięcznie, co w rzeczywistości będzie słusznym jedy- nie w odniesieniu do pierwszego. Wszyscy trzej będą żyli na innej stopie. Wyższy urzędnik otrzyma- je artykuły pierwszej potrzeby w dobrym gatunku w t. zw. zamkre- tej kooperatywie. Robotnik facho- wec w swojej również zamkniętej kooperatywie otrzyma za te pie- niądze znacznie mniej, a zapłaci za towar drożej. Zwykły zaś robot- nik wogóle nic nie dostanie prócz kartek, których wartość pod wzglę- dem realizacji zależy od przypad- ku.

W Sowietach w ten sposób powstała cała hierarchia spożywczo- ści, której dzieła się nie według klas, nie według zasług, lecz jedynie we- dług stopni a korzyści, jaka oni przy- noszą państwu.

Czy więc można uważać rubel za pieniądź?

Owszem odgrywa on czasami rolę pieniądza, czasami jednak słu- da do roli zwykłych bonów wy- miennych. Nie trzeba też zapomi- nać, że w sowieckim życiu oprócz obywateli, włączonych do syste- mu państwowego kolektywnego życia, są również osoby „prywat- ne”, które n. e mają żadnych praw do udziału w korzyści według wyżej wspomnianych norm.

# Fale radja

**NIEDZIELA**  
**WARSZAWA**, (Dług. fal 1411.8 m.).  
 11: Transmisja połowiej Mszy Świę- tej z Chelma Lubelskiego z okazji świa- ta 7 p. Legion. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.  
 12:05: Odczytanie pomykale poległych żołnierzy 7 p. p. Leg. (Dr. z Chelma Lubelskiego). 12:05: Porałek muzycz- ny.  
 14: Odczyt „Warunki produkcji zwierzęcej w nadchodzącym okresie”.  
 14:20: Koncert w wykonaniu Chóru Młodzieży. 14:45: Odczyt: „Rolnicy! Korzystajcie z urzędów rozjemczych”.  
 15:05: Płyty.  
 16: Radiowygodnik dla młodzieży. 16:15: Rozwódka dla dzieci. 16:30: Płyty.  
 17: Odczyt: „Wrogowie spółdziel- czości”. 17:15: Polska muzyka ludo- wa.  
 18: Recital śpiewaczy An. Wońskie- go.  
 19: Ślachowisko: „U pani de Lusie”. pg. Aut. France’a. 19:40: „Skrzynka

poczłowa techniczna”.  
 20: Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, w pięćdzie- siątą rocznicę urodzin.  
 22:20: Na wesolej lwowskiej fałi.

**PONIEDZIAŁEK**  
**WARSZAWA**, (Dług. fal 1411.8 m.).  
 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ran- ne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.  
 11:27: Sygnał czasu. Hejnał z To- runia.  
 12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.  
 15: Płyty. 15:15: D. c. płyt. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.  
 16: Płyty. 16:30: D. c. płyt.  
 17:15: Koncert solistów.  
 18:35: Muzyka lekka.  
 19:10: Przemówienie o „Pożycze Narodowej” — wygl. min. Ign. Matu- szewski.  
 20: „Gioconda” — Ponchikiejego (opera z płyt). W przerwie 1-ej: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.

Zdzisław Andrzejowski  
**CZERWONA PAJECZYNA**  
 POWIEŚĆ  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach

# Plk. Filipowicz w drodze do Moskwy

**MOSKWA, 22.9.** Plk. Filipowicz opuścił dziś rano Czeboksary i udał się na statku do miasta Gorki (dawniej Niżni Nowgorod), a stamtąd do Moskwy, gdzie oczekiwany jest w sobotę.

Przy odjeździe na przystani w Czeboksarach wystawiono kompa- nie honorowa z orkiestra Plk. Filipowiczowi zgotowano serdeczne pożegnanie, w którym wzięli udział przedstawiciele rządu repu-

bliki Czuwaskiej z zastępcą preza- sady komisarzy ludowych Szewle na czele.

W przeddzień odjazdu prezes Rady komisarzy ludowych republiki Czuwaskiej Toksin wydał na cześć plk. Filipowicza bankiet, w którym wzięli udział członkowie rządu oraz centralny komitet wykonawczy republiki, a także przedstawiciele prasy.

# Zakończenie strajku metalowców łódzkich

**ŁÓDŹ, 22.9.** Toczące się między grupą odlewni polskiego związku przemysłowców metalowych, oddział w Łodzi, a związkiem robotniczym przemysłu metalowego pertraktacje, zmierzające do zakończenia przewlekają- cego się strajku, zostały zakończone pomyślnie.

Na konferencji w inspektoracie pra- cy przedstawiciele związku przemy- słowców zgodzili się na zawarcie ze związkiem robotników umowy, doty- czącej stawek minimalnych dla robot- niczków odlewni z przeciętną zniżką stawek z r. 1928 o 10 procent. Wyno- si to na godzinę dla rzemieślnika 85 gr. zamiast 95 gr. w r. 1928, dla po- mocy fachowej — 63 gr. zamiast 71 gr. w r. 1928, dla robotników zwy- kłych 55 gr. zamiast 63-gr.

Faktycznie płacone przez odlewnie kieszkie w chwili wybuchu strajku stawki minimalne były przeciętnie o 15 procent niższe od stawek z roku 1928, a proponowana obecnie przez przedstawicieli przemysłowców pod-

wyżka wynosi około 6 proc. w sto- sunku do plac ostatnich.

# Karonał Kakowski do duchowieństwa w sprawie Pożyczki Narodowej

Ks. kardynał dr. Aleksander Kaka- wski, Arcybiskup Metropolita Warszaw- ski, wydał do duchowieństwa odezwę następującej treści:  
 Do Wielebnego Duchowieństwa Ar- chidiecezji Warszawskiej.  
 Na zasadzie uchwały Konferencji E- piskopatu Polskiego, odbytej na Ja- snej Górze w Czestochowie, dnia 19 września r. b., zalecam Wielebnemu

Duchowieństwu Archidiecezji War- szawskiej, ażeby zechciało poprzeć ogłoszoną pożyczkę narodową, oraz ażeby osobiste wzięło udział w tej pożyczce oddając na cel powyższy sto procent swej pensji miesięcznej w sze- ściu ratach miesięcznych.  
 Aleksander, Kardynał Kakowski.

# Wrogowie kraju

## Sprawa kary na niszczycieli plakatów o Pożyczce Narodowej

W ostatnich dniach na terenie stolicy stwierdzono działalność ja- kichś osobników, którzy niszczą plakaty o „Pożyczce Narodowej”. Wczoraj na ulicy Targowej na Pradze schwymano na gorącym u- czynku niszczyciel plakatów nie- kiego Józefa Dobierale (Wiosenna nr. 1). Szkódnika przeprowadzono

do Starostwa Praskiego, gdzie zo- stał ukarany siedmiodniowym bez- względnym aresztem.

W sprawie niszczenia plakatów Pożyczki Narodowej prowadzone jest energiczne dochodzenie celem uawnienia inspiratorów wrogiej dla Państwa działalności.

# Węści giełdowe Dolar 5.70

Na prywatnym rynku dolarowym — prawie bez zmian.  
 Dolar w zaofiarowaniu po 5.72, przy obciążeniu międzynarodowym 5.73.  
 Bank Polski płaci za dolary po 5.74.  
**BANKNOTY**  
 Marka niem. 2.08, czerwonec 0.95.  
**METALE**  
 Dol. zł. 9.06, rub. zł. 4.75, rub. sr. 1.35, sr. bilon ros. 0.65.  
**DEWIZY**  
 Berlin 213.5, Odessa 173.75, Belgia 124.77, Holandia 360.95, Londyn 27.7, Paryż 35, Sztokholm 142.7, Szwajcaria 173.26, Włochy 47.05.

**PAPIERY LOKACYJNE**  
 3 proc. poz. bud. 38.25, Dolarówka 48.25, 5 pr. poz. konw. 51.75, 10 pr. poz. kol. 101.5, 5 pr. poz. kol. 43, 7 pr. poz. stab. 50.25, 4 pr. poz. inw. 104.5, Dil- lon 71.75, Śląsk 46.75, Magiera 45.88, 7 pr. LZZ, dol. 38.5, 4 i pół pr. LZZ, 43, 8 pr. LZ, m. W. 43.  
**AKCJE**  
 Bank Polski 79.5, Lilpop 10, Haber- busch 40.

# POD MASKĄ MIŁOŚCI

W wielkiej hali Banku Handlowego w Warszawie, jak zwykle w godzinach urzędowych panował gwar rozmów, oraz stukot maszyn do liczenia.

Przy okienkach formowały się liczne o- gonki interesantów. Przy jednym z okie- nek stanął mężczyzna średniego wzrostu, wysmukły o typie południowym, elegancki garnitur zdradzał pierwszorzędny krawca. Mężczyzna ów niepokoił się wi- docznie, raz po raz spoglądał na zegarek i z niecierpliwością miał w reku elegancka skórkowa reklamówkę, która przed chwilą zdjął z reki. Kasjer zafatwiał interesantów dość wolno, to też nim mężczyzna ów do- zedł do okienka, nad którym widniał na- pis: „czeki”, minął dobry kwadrans.

Gdy wytorny interesant znalazł się już przy okienku, wyjął z kieszeni portfel i przedłożył kasjerowi do wypłaty czek. Stary urzędnik półgłosem odczytał napis: „Oddział w Bydgoszczy 80 tysięcy”. Wi- docznie w tym momencie przypomniał so- bie coś, bowiem na twarzy jego zajaśniał uśmiech. Klaniając się uprzejmie przyby- łemu, rzekł:

— Za jeden momentik będę mógł służyć panu hrabiemu.

Uprzejmy uśmiech z pod ciemnego wąs- ka nagroził grzeczność kasjera

Mężczyzna nazwany hrabią wyjął teraz z kieszeni zegarek, liczył coś w myśl, po- czem zwrócił się do kasjera.  
 — Przepraszam pana bardzo, ale spieszy mi się, mój pociąg odchodzi za pół godzi- ny.

Kasjer spytał:  
 — Czy życzyc pan sobie natychmiasto- wej wypłaty gotówką?

— Naturalnie, o ile tyle posiadacie.  
 — Oczywiście, że mamy — odpowie- dział kasjer z uśmiechem, jakgdyby dziwił się, że ktoś może w to wątpić. Czek pana hrabięgo, ile pamiętam jest u nas awizo- wany z Oddziału Bydgoskiego. Dla po- rządku jednak, pozwoli pan, iż przedtożę go prokurentowi.

Na twarzy interesanta znów ukazał się grymas zniecierpliwienia. Prokurent za- pytany przez kasjera obejrzał czek.

Nie ulega wątpliwości, że wszystko jest w porządku. Wystarczy zresztą w zu- pełności awizo. Ale nie mieliśmy w tym panem dotąd żadnych interesów. W ka- dym razie lepiej będzie zatelefonować do Oddziału Bydgoskiego, choć tylko dla po- rządku. Suma jest dość duża. Gdy zgłosi się bank, może pan będzie łaskaw rozma- wiać. Kasjer zamówił piłą rozmowę. O- trzymał połączenie w kilka minut później.

— Czy to Bank Handlowy w Bydgosz- czy? — proszę poprosić do apatatu pana Müllera.

— Za chwilę dojdzie.

W kilka sekund później w telefonie ode- zwał się gruby głos.

— Tu Müller.

— Tu centrala.

— Czem mogę panu służyć?

— Przedstawiono nam dzisiaj czek na 80 tysięcy, awizowany przez was wczoraj. Prokurent jednak dla pewności kazał mi zadzwonić, czy wszystko się zgadza?

— Zapewne chodzi o czek dla hr. Jerze- go Bielickiego, 80 tysięcy, czy o ten czek pan pyta?  
 — Tak jest. Ale co pan ma taki zmienio- ny głos panie Müller?

— Piłem troszkę nocy ubiegłej, zresztą nie mam czasu o tem mówić, pomówimy, przy sposobności. — Dowiedział!

Kasjer skończywszy rozmowę z nale- żnym szacunkiem wypłacił hr. Jerzemu Bie- lickiemu 80 tysięcy złotych. Ten obliczył starannie pieniądze, schował je do tecki, sklonił się z miłym uśmiechem i na ulicy wysiadł do taksówki. Kazał się wiec do dworzec Główny i tam polecił tragarzowi kupić bilet I klasy do Lwowa. Zaledwie ulokował się w przedziale i tragarz wy- szedł uradowany hojnym napiwkami. hr. Bielicki zdjął z półki walizkę, wysiadł na przeciwną stronę pociągu i wysiadł do dru- giego pociągu, idącego w stronę Gdańska. Sprawdził przytem, czy ma przy sobie bi- let do Bydgoszczy, który kupił jeszcze po- przedniego ranka.

(Dalszy ciąg jutro)

# Dwumiesięczne zasługi na Pożyczkę Projekt dwu służących — dobrych obywateli Kraju



Od wczesnych godzin porannych formują się kolejki pod okienkami „provizorycznej” subskrypcji. Ponieważ formalność złożenia deklaracji trwa niecałą minutę więc nikogo nie zmorzy wyczekiwanie. Wśród oczekujących subskrybentów na swoją kolej — ktoś z prowincji wstąpił do B. G. K. z walizką.  
— Pełna, jest dolarów — zauważył dźwięcnie. — Oddam je na Pożyczkę Narodową, żeby Amerykanom nie przysparzać majątku, trzymając w domu spadające w cenę ich papierki.

P. Antonina Zakrzewska jest małą u dyrektorskiego K. (w „Motowile”).

Kucharka jest p. Helena Osika w tym samym domu. Obie wybrały się wczoraj rano podpisywać pożyczkę do B. G. K.

Fotograf nasz uchwycił kilka istotnych momentów procesu subskrypcji. Miał też sposobność zadania subskrybentkom kilku pytań.

— Jaką część dochodu przeznaczycie Panie na zakup Pożyczki Narodowej?

— Dwumiesięczne zasługi.  
— Dwumiesięczne? — według jakiej normy?

— Według sumienia, proszę Pana. Cóż służąca? Wszystko co jej potrzeba — wódt, opiemnek i mieszkanie, a nawet prezenty i różne drobne dochody — jak w akcie domu, naturalnie, nie wszędzie jednakowo... Więc gdy Państwo jest w potrzebie, to co się oglądać na to, żeby tylko mnie dawali, a służąca nic? — My zaraz kupimy każda po 2 obligacje po 50 zł., to znaczy



Właśnie każdy pożyczkowiec się wierzy, że on, a nie kto inny będzie właścicielem Papieru Państwowego. Zasługa żadna, a publiczna tembardziej nie powinna zostać w cieniu.



Pani Antonina i panna Helenka wręczają — przy innym okienku — po 16 zł. Każda na poczet subskrypcji. Pan kasjer wydał zaświadczenia kasowe Nr. Nr. 010270 i 010271

od dwu służących Państwo dostanie 200 zł. A żeby tak reszta służy w całej Polsce pożyczkę kupowała, toby co się zebrało i byłby przykład dla tych, co zarabiają więcej, a skąpia.

— Skąd Panie pochodzą?

— Ja z Popowa pod Łowiczem. Właśnie jadę tam do brata na wesele i pokażę dowód, że wplaciła na Pożyczkę.

— A ja z Tuchowa pod Tarnobrzegiem. Rok służyłam w Krakowie, ale wciąż tylko marzyłam o Warszawie.

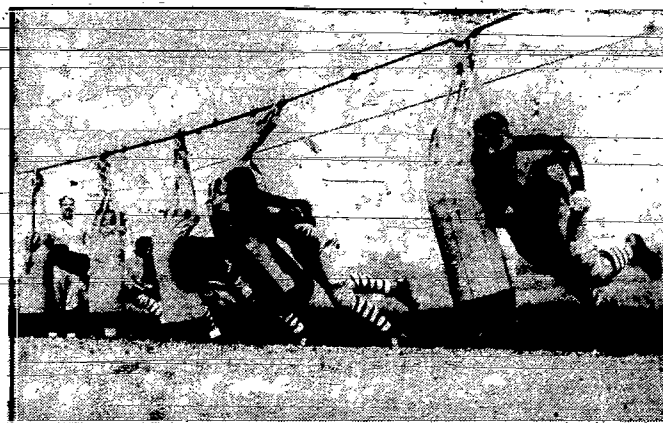
— No i lepiej! Pani?  
— Tak, tu jest bardzo wesoło i państwo są lepsze niż w Krakowie. Wszystkie tak mówią.

Słowa tych pomocniczek domowych są warte głębszej uwagi. Wszakże rzeczywistość sytuacja materialna służącej jest dziś o wiele nieraz korzystniejsza od położenia innych pracowników. Dlatego one mają możliwość przeznaczania na Pożyczkę Narodową większych norm, niż inni najemnicy.

Niestety, przykład dwu służących, spotkanych w trakcie podpisywania Pożyczki w B. G. K. jest odosobniony.

Związek służby domowej (św. Zyta) nie nadesłał jeszcze deklaracji o minimum subskrypcji swoich członkiń.

# Dodatek ilustracyjny



W nowojorskim klubie rugby członkowie odbywają trening, ćwicząc się na martwych obiektach



Księżę Yorku ze swą małżonką podczas podróży po Szkocji, jako „brawaziwi Szkoeci”



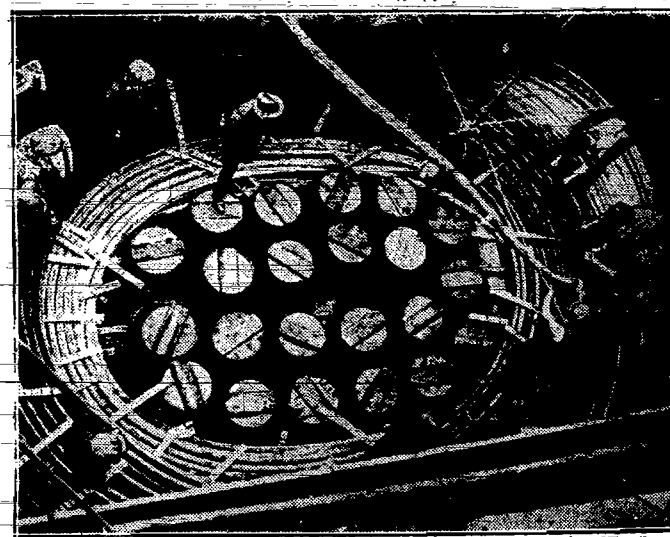
Oto okaz psiej mody, odznaczony pierwszą nagrodą na wystawie w Budapeszcie



Port rybacki na Helu



Następca zmarłego władcy Iraku, Faysal, młodociany król Ghazi



Tak wygląda układanie kabla podmorskiego na okręcie „Demini”, zanim znajdzie się na dnie morskiem pomiędzy Dover i Calais



Wścigi żaglówek w Long Beach (Kalifornia)

# PORADNIK dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# Słodka piekielnica

### Czy się żenić, czy też nie?

Przeszło 2 lata temu poznałem na weselu jedną panią kochającą Gienia. Od pierwszej chwili pokochałem się i wbrew jej rodzicom chodziliśmy ze sobą potajemnie, że ona znosiła duże nieprzyjemności i upokorzenia od swoich rodziców. Po 6 miesiącach od czasu zapoznania się oświadczyłem się jej rodzicom i zostałem przyjęty — ślub zaś odłożyliśmy do czasu kiedy ja dostanę już stałą posadę, a ona ukończy szkołę.

Ja wtedy miałem 19 lat, a ona 17 lat.

Ponieważ miała coraz więcej awantur w domu — uciekała z domu do mnie i była u moich rodziców w domu przez 2 tygodnie na pełnym utrzymaniu, lecz pomimo, że tak ja i rodzice moi dogadaliśmy się pod każdym względem jednak miała co na nich powiedzieć i stała im przedemną ubliżając.

Widząc, że zaczyna mnie lekceważyć i szukać innej znajomości rozszliśmy się i nie chodziliśmy przez pół roku. W czasie tej przerwy miała wiele znajomości, a przeważnie niewiele przybyła z jednym mężczyzną żonatym, z którym kto wie, co mogło być. Chodziła z innymi, ja jednak gdziekolwiek byłem i z kim

zawsze myślałem o niej i kochałem ją nadal. Wreszcie widocznie zafascynowała do mnie bo zaczęła przychodzić do moich rodziców, no i zesłałmi się z powrotem w początkach lipca r. b.

Myślałem, że ta przerwa da jej rozsadek i zrozumienie, co znaczy życie małżeńskie i szanować rodzinę moją i mnie lecz cóż nastąpiło znowu do samó co przedtem: tak samo ubliżała moim rodzicom i nazywała ich „wycieruchami”, każe im pod płótnem zdychać, mnie zaś mówi, że jeśli się pobierzemy to ona mnie otruje jak również, że ona musi mieć kochanka — i mówi, że ona nadal kocha tego mężczyznę żonatego i bez niego jej jest bardzo smutno, mnie czasami jak popadnie w swoją głupia złość pomimo, że jej nigdy nie dokucza idąc ulicą w szczytną awanturę i ubliżając mi i widać, że ona mnie upośledza, lecz czy to na serio tego nie wiem.

W tym tygodniu matka jej zawiadła mnie na osobność i zarządała odpowiedzieć, abym powiedział czy będę się żenił i to w tym miesiącu, bo w przeciwnym razie mam wcale więcej nie chodzić z nią. Odpowiedziałem, że w tygodniu odpowiem tak lub nie. Walczyłem ze sobą i zastanawiałem się co mam robić, bo jest to krok b. ważny i tylko jeden w życiu. Tak

wprawdzie jestem na posadzie, zarabiam 120 zł. miesięcznie i mogę dać utrzymanie żonie, lecz cóż kiedy ona sie tak odnosi do mnie i moich rodziców.

Rozmawiając z nią ostatnio, czy się zmienię i pokocham albo czy kocha mnie — odpowiedziała, że zmienię się zupełnie nie zmienię ze swym charakterem i taka jak ja widzę z jej charakterem to taka pozostanie.

Panie Gawędo już kilkakrotnie przy siegałem sobie w sercu, że zerwę z nią zupełnie i więcej nie przyjdę, lecz cóż siedzę już następnego dnia po pracy siedzę aby aytko ją ujrzeć i zamienić choć kilka słów — takiego dnia byłem zawsze nadzwyczaj łagodny, a ona zaś widząc, że coraz więcej ulegam jej wpływowi tym więcej mi do kuczała i kazala iść do jednej panią, którą znalazłem kilka lat wstecz.

Doradził mi Kochany Gawędo koilec-ku znekany serc, czy ona mnie kocha i czy ona może być dla mnie żoną kochającą, a dla dzieci naszych dobra matka, bo sam wiesz cóż znaczy takie życie, gdzie żona będzie szukać innego towarzystwa i będzie mieć kochanka, a przez to samo zdradzać, czego się bardzo boję — a jednak ona się już teraz tak wyraża, że musi mieć kochanka.

Nieraz kiedy siedzieliśmy razem i całując ją mówiła, że to mi z ust czuć utrzymamie żonie, lecz cóż kiedy ona sie tak odnosi do mnie i moich rodziców.

#### Zawiedziony Z.

— Drogi Panie, odpowiedź na postawione przez Pana pytanie, jest niezmiernie trudna. Przyszłość pograżona w mroku.

Pewnie, że narzeczona Pańska zagowiada się jako nielada „piekielnica”, która może doprowadzić męża do samobójczej śmierci.

Ale z drugiej strony Pan wyrażnie w tej „piekielnicy” gustuje i kto wie, czy gdy ona nabierze rozumu nie zmienię się w zupełnie znośną choć energiczną małżonkę.

Jeśli tedy czynie się Pan na siłach przetrzymać ten niemiły okres doprawiania w niej kobiecości i ma Pan tyle silnej woli, że nie da się w przyszłości zupełnie zawo-łowować, może Pan zarzykować to małżeństwo.

Alte jeśli można poczekać z tem rok — toby nie zaszkodziło.

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Jeszcze o życiu dzieci w zakładach zamkniętych

## Całe szczęście, że nie wszędzie tak wychowują

Szanowny Panie Redaktorze!

Czywie się w obowiązku odpowie- dzieć na list pani M. M-skiej, która tak oburzyła artykuł mój p. t. „Jak przygotowują do życia przyszłych obywateli za murami zamkniętych domów wychowawczych”.

Gdyby list ten pisała osoba wy- chowawca podobnie jak ja w za- kładzie, ograniczyłbym się do po- wieszona a jej, że ma możliwość wynieść stamtąd tak „stoneczną” wspomnienia. A e jest inaczej.

Wychowywałem się w zakła- dzie, prowadzonym kolejno przez zakonników dwóch zakonów.

Codziennie rano siostra ogładała sienniki, czy przypadkiem któryś nie jest mokry z nocy. Chłopca, którego siennik był zmocony, cze- kało lamie i to przez mokra także jeszcze białizna, dlatego żeby bar- dziej bolało. Siostrze na myśl nie przyszło czy to czasem nie jest choroba, dopiero po dłuższym czasie gdy już cała miał mój wraży we- na rany, szedł do doktora. A tym- czasem „pas świętego Franciszka” lub dyscyplina doberały mu się do skóry. I chociaż dziecko z bólu krzyczało i wzywało pomocy wszystkich świętych, siostra kary

nie przerywała.

Lekarz był rzadkim gościem w zakładzie. Gdy wśród chłopców roz powszechniła się świerzba, leczono ją domowymi środkami, jak: sma- rowanie lizolem, a gdy to nie po- magalo, to nawet gorącym pomio- tem kurzym. (!) To też zawodziło... Bywało tak, że dopiero szkoly le- korz odsyłał „świerzboboty” do szpitala.

Czy Pani M. M-ska ma wyobra- żenie jak bardzo wychowanków gryzły wszy? Wyimowaliśmy i z za kolnierzy garść am...!

W srody umieszczano nawet specjalne opatrunki, czyli oczyszcz- nie bieżącej z robactwa. Zaraz po obiedzie wnoszono na sa'e kubel z wodą, chłopcy zdejmowali białiz- ne i... wybierali z niej insekty i to- piły w kubie.

Czy sądzi Pani, żeby do tego nie dopuścić, trzeba było wieklich na- kładów materialnych? A może wy- starczyłoby trochę kaitury?

A tak pani oceni taki fakt. Oto któryś z chłopców zrobił złośliwy „kawał” i zestawił w sypialni, gdy była już sprzątnięta, zawartość swego nosa na podłodze. Choćż poszedł w łózkach nie przypomina- ła wcale białizny, o „kawał” przeprowadzono surowe śledz- two. Sprawa nie znalazła się. Sio- stra kazala wtedy uprzątnąć to chłopcu z najbliższego łózka i tu w doś „oryginalny” sposób: musiał kłękac i... zwać językiem. Czy sądzi Pani, że ów chłopiec zrobił to dobrowolnie?

Przed świętami udawały się s'o- stry w okolicy na kwestę po datki na biedne dzieci. Jako asysta to- na

warzył im chłopiec z koszem. Datki zbierało różnie; samych jał- dzieśniaków kóp, ale gdy przysłały święta, chłopcy dostali po... i dnem jaiku, a było wychowanków trzy- dziesiętu kółku. Cóż dzwonego, prze- cież liczba zakonomicznie — nas przewyższala.

Dużo jeszcze możnaby podać przykładow z egzystencji wycho- wanków w zakładzie. Przykła- dy, które Pani podała są bardzo bu- dujące i daj nam Boże więcej tak- iekie prawdziwe ofiarności, ale z drugiej strony są to tylko wyiatki we ofiary poświęcenia, ale prze- cież nawet poświęcenie mało ma- wspónego z kwalifikacjami i umię- jętnością wychowywania dzieci.

## Zle się dzieje w P.U.P.P. w Żyrardowie

Szanowna Redakcjo!  
Fundusz Pracy — to zbiorowa ak- cja społeczeństwa i władz przeciwko kryzysowi, to wyraz zdrowo pojętej myśli społecznej. Chyba tak? Tak jest podobno wszędzie tylko nie w Ży- rardowie.

I nie będzie u nas lepiej dopóki czynniki miarodajne nie zainteresują się tem.

Żyrardów posiada zarejestrowanych bezrobotnych w PUPP 3,500, faktycz- nie jest ich znacznie więcej, ale nie każdy może dostąpić tego „zasz- czenia”.

W liczbie 3,500 zarejestrowanych jest przeszło 80 bezrobotnych pracow- ników umysłowych. Lokalny komi- tet Funduszu Pracy, którego kierowni- ctwo spoczywa w ręku kierownika P. U. P. P. w Żyrardowie, na robotach drogowych w pow. łódzkim zatrud- nia 1,100 robotników, którzy pracują na zmięny.

W-myśl instrukcji F. P. do pracy, winni być kierowani bezrobotni po- siadający na utrzymanie liczne rodzi- ny, nie mający żadnych środków do- życia, a nie może być kierowany do pracy bezrobotny, u którego ktoś z członków rodziny pracuje.

Rozporządzenie bezwzględnie słu- ży.

Tymczasem PUPP w Żyrardowie ignoruje tę instrukcję i sprawiedliwe- go podziału pracy nie uznaje.

Człowiek faktycznie potrzebujący pracy naprożno błaga o nią, ale zato pracują kawalerowie, pracują ci, któ- rych członkowie rodziny mają prace, pracują stale bez-zmiany.

Z 80 bezr. prac. umysłowych pracuje- łącznie 16-tu. Pracują z krywdą dla drugih, bo stale, t. j. od 9 maja b. r. a reszta została pominięta.

Zamiast sprawiedliwymi podziałami pracy uspokajać umysły zamiast iść na ręce rozumnej inicjatywie rządu P. U. P. P. w Żyrardowie paraliżuje całą ak- cję.

W imieniu bezrobotnych w Żyrardo- wie apeluję do władz, prosząc o zain- teresowanie się gospodarką PUPP w Żyrardowie i o pewną kontrolę.

W. K.

## Walery Wątróbka ma głos



### To się nazywa „opieka społeczna”

Do sekcji Opieki Społecznej przy- mag. m. Łucka przywieziono w dniu 20 b. m. bezprzytomnego i od- kilku miesięcy bezwładnie chorego z błagana prośbą, by chorego u-

schronisk. Lecz instytucja o tak wdziecznie humanitarnem brzmie- niu jak „Opieka Społeczna” niebar- dzo śnać m'asia swą sie przytom- nię, jeśli pozwoila bezprzytom- nie choremu, całemu w wrzodach, leżeć godzinami na wozie, bez po- siana i przykrycia, napót nago i wśród silnej ulewy i dokuczliwego z'abu, przyczem żaden z tych pa- nów nietylko choremu przyjrzeć się nie raczył, ale okazał się na- wet obojętny i najbardziej nede- likatny wobec interwencji osób po- stronnych.

Chorego otoczyli bezrobotni, ra- dząc na swój sposób nad udz. e- n'iem mu koniecznej pomocy, gdy nadszedł lekarz m'ieski p. dr. J. Bezrobotni wrócili sie doń z pro- bą o pomoc dla nieszczęśliwego na wozie. Po obejrzeniu chorego ode- brał dr. J. odeń dokumenty osobis- sie i zaznaczył, że zaraz przyb- dzie karetka Pogotowia, by cho- rego odstawić do szpitala ep- demicznego.

Lecz przyrzeczona pomoc nie nadechodziła wczas. Chory mokat jeszcze przez I i pół godziny na deszczu, aż furman, mniej z lito- ścią nad chorym niż nad swym koniem, odstawił sam chorego do szpitala. Lecz tu spotkał go zawód: jako nie- niezbędnie chorego zarząd szpitala przyjął odmówił.

Fakt powyższy w ocenie ogó- nej nasawa bardzo smutne reflek- sie: za pomówienie byłby roga- tego na ulicy spisuje się całe ta- siemociowe protokóły i sygnie man- daty karne (zreszta niezachow- siuszne), — atoli — czy człowiek w pojęciu panów z Opieki Spo- łecznej, jest pośledniejszą warto- ści od bydła i zwierząt? M.

Jednym oprychem wylałem szybe w kawiarni, drugiego kopniakiem prze- walilem w ryzostok, trzeciemu wybi- lem dwa zronowe zęby. Czwar- tego pomusiłem lekkiem bukiem, tak że

wygladał jak upiór z Duszebornia. Patrze, że wszystkie czterech leża spokojnie pod ścianą, mówię do Gieni: Gotowe, idźcie do domu. A tu ni i tego ni z-owego nadlatuje pan wladza i zabiera mnie do manru. Trzy dni wtedy siedzialem i za co? Za to, że uważam „prawo, kocham konstytucję i świat przestępczy wielkiej Warszawy bije w mordę!”

W taki sposób widzę, że nie warto sie pokojowa sprawa zajmować. Chca się kłócić, niech się kłóca. Chca się bić, niech się bija.

Nie-moja rzecz, żeby tylko mnie przy tem po odciskach nie deptali, bo wtedy nie wytrzymam.

A zreszta najważniejsza teraz rzecz „Pożyczka narodowa”. Każdy powin- nien ja kupić i nie czekać, na drugich sie nie oglądać tylko forse brać do kieszeni i do banku ganiać, bo może tak być jak z wujkiem Piglaszewskim.

Miał wujek naszykowane na pożycz- ke forsiaki, ale w komodzie trzymał. Aż tu wczoraj przychodzi do niego ja- kichs mizerny facet z teczką. Siada na krzesle i mówi:

— Ja w sprawie pożyczki.  
— Ano dobra — mówi wujek — wła- śnie na pana czekalem — prosze sto złotych i spokój.

Mizerny wziął forse, podziękował i chce wychodzić. Ale wujek mówi:

— Gdzie jest deklaracja?  
— Jaka deklaracja?

— No jakto jaka, narodowa, a także samo znaczek, że ojczyźnie forse po- życzyłem.

Wtedy się dopiero okazało, że ten facet nie dla ojczyzny, tylko na chryzmy gotówkie chciał pożyczyc, bo mu sie bliźnieta urodziła i mieszkał w tem samem domu co wujek Piglaszew- ski.

Wujek ma sie rozumieć sie zdener- wował, forse odebrał, mizernemu dal knoty i będzie miał teraz sprawę sądo- wa o lekkie uszkodzenie ludzkiego ciała.

A wszystko przez te czekanie! Zna- kiem tego nie oglądać się panowie, tylko dawać już, zaraz, z miejsca!



## 6% POŻYCZKA NARODOWA

„Własnymi siłami”

Subskrypcje przyjmują niżej wyszczególnione instytucje wraz ze wszystkimi sw emi oddziałami

Bank Polski	— Warszawa	Bank Kwiłcki, Potocki i S-ka	— Poznań
Bank Gospodarstwa Krajowego	— Warszawa	Bank Poznańskiego Ziemstwa Kred.	— Poznań
Państwowy Bank Rolny	— Warszawa	Bank Towarzystw Spółdzielczych S.A.	— Warszawa
Pocztowa Kasa Oszczędności	— Warszawa	Bank Zachodni S. A.	— Warszawa
Wszystkie Komunalne Kasy Oszczędności.	— Warszawa	Bank Zw'azku Spółek Zarobk. S. A.	— Poznań
Bank Hipoteczny	— Lwów	Powszechny Bank Kredytowy S. A.	— Warszawa
Bank Anglo-Polski S. A.	— Warszawa	Powszechny Bank Zw'azkowy w Polsce S. A.	— Warszawa
Bank Cukrownictwa S. A.	— Poznań	Śląski Zakład Kredytowy S. A.	— B'elsko n/Śl.
Bank Dyskontowy S. A.	— Warszawa	Powszechny Bank Depozytowy S. A.	— Warszawa
Bank Francusko-Polski	— Warszawa	Komunalny Bank Kredytowy	— Poznań
Bank Handlowy w Warszawie S. A.	— Warszawa	British and Polish Trade Bank	— Gdańsk
Bank Komercyjny S. A.	— Kraków	Łódzki Bank Depozytowy S. A.	— Łódź
Bank Kratochwill i Pernaczyński	— Poznań	Łódzki Oddział Gdynyńskiego Banku	— Łódź
Bank Amerykański w Polsce S. A.	— Warszawa	Handlowo-Przemysłowego	— Łódź
Polski Bank Komunalny S. A.	— Warszawa		
Bank Spółek Niemieckich S. A.	— Łódź		
Polski Akcyjny Bank Komercyjny	— Warszawa		
Bank Naftowy S. A.	— Lwów		
Handlowy Bank Międzynarodowy S.A.	— Katowice		

### Towarzystwo Kredytowe Miejskie — Warszawa

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

Bank Spółdzielczy „Spolem” z o. o.	— Warszawa	Spółdzielczy Bank Rzemysłowców Łódzkich	— Łódź
Łódzki Spółdzielczy Bank Dyskontowy	— Łódź		
Dom Bankowy D. M. Szereszewski	— Warszawa	Dom Bankowy A. Holzer	— Kraków
Dom Bankowy Henryk Akst	— Warszawa	Dom Bankowy Schütz i Chajes	— Lwów
Dom Bankowy Zjednoczonych Bankowców	— Warszawa	Dom Bankowy Wacław Klepożyński	— Warszawa
Antoni Pawlikowski i S-ka	— Warszawa	Dom Bankowy Józef Skowronek i S-ka	— Warszawa
Dom Bankowy Wincenty Wolański	— Warszawa	Dom Bankowy Natan Morgenstern	— Warszawa
Dom Bankowy Beata Taub	— Łódź	Dom Bankowy O. Grüss	— Lwów
Dom Bankowy Hieronim Szvi	— Łódź	Dom Bankowy Jakób Ulan	— Lwów
Kantor Wymiany Julian Aderberg	— Warszawa	Kantor Wymiany J. Pelc	— Warszawa
Kantor Wymiany Blumental i Czerwiński	— Warszawa	Kantor Wymiany A. T. M. Skowronek	— Warszawa
Kantor Wymiany J. Dzierżanowski	— Warszawa	Kantor Wymiany I. Targownik	— Warszawa
Kantor Wymiany S. B. Gebfisz	— Warszawa	Kantor Wymiany Jakób Wolanow	— Warszawa
Kantor Wymiany Ludwik Kobryner	— Warszawa	Kantor Wymiany Sander i Weiss	— Warszawa
Kantor Wymiany Julian Langer	— Warszawa	Kantor Wymiany L. M. Centnerszwer	— Warszawa
Kantor Wymiany Thiene, Gréulich i Scigalski	— Warszawa		

Upoważnione przez Bank Spółek Zabrakowkich Spółdzielczy Kredytowe, należące do Unii Związków Spółdzielczych w Polsce. Upoważnione przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych Spółdzielnie zrzeszone w Zjednoczeniu Związków Spółdzielczych Rolniczych, Rplitej Pol- skiej, oraz Kasy wszystkich urzędów skarbowych.

Tajemnice toru wyścigowego

CZYNY ZBRODNICZEJ RĘKI

Istotnie Nela przyszła zaraz jak tylko zaczęli wpuszczać odwiedzających do szpitala.

Przechodząc przez korytarz ujrzała inżyniera Jarzębowicza, jak wraz z dyrektorem szpitala stał na korytarzu i żywo z nim rozmawiał.

Jarzębowicz jednak nie zauważył jej. Poszła dalej. Wślazł za nią sunął Fred, niosąc ogromną paczkę drobiazgów zakupionych przez Nelę.

Chory powitał ich zdaleka wesółym uśmiechem. Już siedział na łóżku ku wielkiemu zdziwieniu nawet lekarzy.

Nela była tak szczęśliwa z ogromnej poprawy w zdrowiu brata, że słowa nie mogła wymówić na imy temat.

Widział Stefan, niedawno ty miałeś przykrość ze mną, wtedy kiedy ten łobuz mnie napadł — teraz ja znów muszę martwić się tobą.

To zestawienie Neli (czego się nie spodziewała) poddały mu do głow nową myśl.

Napad na Nelę, napad na Ritę, teraz napad na mnie.

Matrasz zastanawiał się, czy Kosmala nie przedsięwziął całej serii zamachów z zemsty — za to, co go spotkało od Rity.

O czym tak myślisz Stef — spytała Nela.

A właśnie o tem, co się stało. Jakże to szczęście, że kości nie pomyślał mnie jeszcze gorzej.

To naprawdę wielka łaska od Boga.

Będzie cię prosił Nelu, abyś zrobiła mi tę grzeczność i dała znać o moim wypadku do pani Rity.

Nela opuściła głowę, kryjąc zakłopotanie.

Czy konieczne? Ja tak nie lubię wdywać się z tą panią.

Zrób to jednak dla mnie... bardzo cię o to proszę.

To może lepiej napiszesz o co ci chodzi.

Dobrze, napisze — tak nawet będzie lepiej.

Trzęsącą ręką na kawalku kartki kreślił następujące słowa:

„Droga Pani Rito!

Spadłem z konia w czasie rannej jazdy i leżę w szpitalu. Policja doszukuje się w tym moim wypadku zamachu na moje życie.

Kopertę, którą dał mu chory z sąsiedniego łóżka — zaklecił. Nie potrzebował przecież krępować się żadnymi formami.

Nela posiedziała jeszcze pewien czas i wyszła obiecując zaraz załatwić zlecenie.

Pojechała prosto na Mokotowską i tam dowiedziała się od pokojówki, że pani Rita von Deloff poszła na wyścigi.

Nela pomyślała, że skoro Stefan aż ze szpitala pisze do tej kobiety — to widocznie musi to być sprawa pilna.

Tor mokotowski miał widok odświętny. Tylko kilka razy do roku na wyścigach spotkać można tak doborową publiczność.

Bo wogóle wyścigi się bardzo zdemokratyzowały. Dawna rozrywka uprzywilejowanych i utytułowanych rodów — dziś stała się rozrywką powszechną — nieomną ludowa.

Oczywiście, że rozwielnóżniło to hazard. Przegrana w totalizatora, która jest drobnostką dla ludzi zamożnych staje się klęską dla ludzi ubogich.

Stąd w oczach graczy ta nerwowość ruchów, to rozbijanie, to zacpienie obcych sobie ludzi.

Szukała w tłumie Rity, dopomagał jej Fred, który za nic w świecie nie chciał jej samej puścić na tor.

Szukała w tłumie Rity, dopomagał jej Fred, który za nic w świecie nie chciał jej samej puścić na tor.

Dobrze, napisze — tak nawet będzie lepiej.

tylko albo na honorowej, przybranej kwiatami trybunie właścicieli stajen — albo co najmniej w łozach. Nie było jej jednak nigdzie.

Postanowiła szukać jej wszędzie, aż do końca wyścigów, a ewentualnie jeszcze raz pojechać później na Mokotowska.

Wreszcie gdy już zniechęcona poraz dziesiąty szła w stronę trybuny głównej od tyłu — gdzie znajduje się wejście do bufetu — ujrzała jakąś damę — tyłem do niej stojącą — która z figury wydawała się jej podobną do Rity.

Podeszła. — Przepraszam panią... Jestem Matraszówna... mam do pani list od brata.

Rita wydawała się zaskoczona, zmieszana, ale jednocześnie znakomicie udawała wielkie zadowolenie ze spotkania.

Widzi pani — rzekła, podając jej rekę, jakgdyby tłumacząc się — nie mogłam już zupełnie wytrzymać w domu, choć twarz boli mnie jeszcze bardzo.

Pani mnie może nie rozumieć — kontynuowała Rita — ale natura na wyścigowców — ciągnie na tor jak wilka do lasu.

Powstała forma z jaką Rita odzwymała się o jej bracie przygnębiła ją. A więc trwa jeszcze to wszystko, czego sie tak bała i co dla jej brata jest orzeczaniem...

Nie może być? To doprawdy niesłychane. Pan Matrasz leży w szpitalu? Ależ muszę koniecznie i to jaknajprędzej zobaczyć się z nim.

Nie wiem, może pani spróbuj, panią powinni wpuszczać.

Rita wydawała się bardzo zaferowana tą wiadomością.

To bardzo możliwe co on pisze — mówiła jakgdyby nawpół do siebie — istotnie z tym lotrem trzeba będzie raz wreszcie zrobić porządek.

Nela nie wiedziała o kim mówiła kobiecie.

Dalszy ciąg jutro

Pełna tabela wczorajszego ciągnięcia Loterii Państwowej

Table with lottery results including main prizes (Główne wygrane), consolation prizes (Wygrane pocieszenia), and a 250 zł prize (Po 250 zł). It lists various numbers and their corresponding prize amounts.

**List ks. Biskupa Bukraby do duchowieństwa w sprawie Pożyczki Narodowej**

Biskup piński, ks. Kazimierz Bukraba, wystosował do duchowieństwa swej diecezji list treści następującej:

„Komitet obywatelski Pożyczki Narodowej w Warszawie wydał w dniu 7 września r. b. odezwę do całego społeczeństwa Państwa Polskiego, nawołującą wszystkich do ścisłego obowiązku podpisania Pożyczki Narodowej. Każdy z nas, w myśl wskazań tej odezwę, powinien przystąpić Państwu z pomocą, składając deklarację na subskrypcję Pożyczki Narodowej.

„Duchowieństwo Katolickie zawsze odznaczało się ofiarnością na rzecz Ojczyzny—Mam nadzieję, że i w obecnej chwili wszyscy damy dowód przywiązania i miłości ku swej Ukochanej Ojczyźnie. Przeto wzywam Was, Bracia Najmilsi, by-

**Zapomoga**

P. komisarz Nowakowski przyznał po raz drugi powstańcowi 1863 r. semigrantowi z Syberji, Roch-Paszkowskiemu, 50 zł. tytułem bezwrotnej zapomogi.

Ceny od 75 gr.

**APOLLO ARCYDZIEŁO 6 GWIAZD Greta**

**GARBO**

o godz. 4, 6, 8, 10 **JOAN**

**GRAWFORD**

**JOHN**

**BARRYMORE**

**WALLACE BERRY**

**LIONEL**

**BARRYMORE**

W SUPERFILMIE

**LUDZIE W**

**HOTELU**

o godz. 11, 12<sup>30</sup>, 2 Ceny od 40 gr.

Ostatnia okazja obejrzenia przeboju „PARAMOUNTU”

**SYN**

**DZUNGLI**

ście chętnie pośpieszyli do podpisania Pożyczki Narodowej w miarę swych sił i możliwości.

„Jednocześnie polecam Wielebnym Księżom zachęcić z ambon swych wiernych do podpinania pożyczki.”

**Krew na sali tańca**

W szkole tańców Nochima Ulickiego (Marz. Piłsudskiego nr. 36) w dniu 2 lutego r. b. odbywała się zabawa taneeczna

**Ocyganiony cygan**

Cygan z Nieświeża, Sergjusz Sztark, powiadomił II komisariata P. P., że przyjaciółka jego Fiodora Tokacz, cyganka, opuściła go, zabierając mu konia z wozem.

**Pod gradem kamieni**

Soltys wsi Zubrzyca w pow. sokólskim, Michał Normantowicz, udał się w pole celem zajęcia koni Zofji Normantowiczowej za zaległe podatki. W czasie dokonywania czynności służbowych został obrzucony kamieniami, doznając szereg ran tłuczonych głowy i tułowia. Sprawcami pobicia są: Mieczysław Normantowicz oraz bracia Jan i Józef Rukszowie.

**KRADZIEŻE**

Wszedłszy podczas nieobecności domowników przez otwarte okno do mieszkania Michała Zarzeckiego (Chmielna 5), złodzieje skradli 200 zł. gotówką, „dolarówkę” i złoty zegarek.

Lejbie Bystrynowi skradziono z mieszkania (Dąbrowskiego 28) 210 koron cz. gotówką i dwa weksle na sumę 2 tys. zł.

Antoniemu Kozłowskiemu (Kontowa 4) skradziono dwa nowe garnitury męskie, palto damskie i pewną ilość mięsa łącznej wartości 115 zł.

„MODERN” Od 11 — 2<sup>30</sup> ppł. Ceny od 40 gr.

KRÓL KOMIKÓW, NIEZRÓWNANY

**CHARLIE CHAPLIN**

w ostatnim i najlepszym filmie

**ŚWIATŁA**

**WIELKIEGO MIASTA**

Film rozśmiesza i wzrusza do łez

**„Dzień pracownika umysłowego”**

Pracownicy umysłowi obchodzą dziś w całym kraju swoje święto, „Dzień pracownika umysłowego”. Stanowi ono okazję do zestawienia bilansu dotychczasowej działalności zniżykowanymi pracownikami umysłowymi w kierunku dalszego skonsolidowania ruchu pracowni-

czego i na polu obrony interesów zawodowych, a równocześnie ma na celu rozbudzenie wśród szerokich sfer pracowniczych zrozumienia, że bez silnej, spójnej organizacji pracownik umysłowy będzie zawsze tylko pionkiem, z którym się nikt nie zechce liczyć, że sprawy pracownicze będą załatwiane bez udziału pracownika umysłowego. W dniu swego święta pracownik umysłowy winien sobie uprzytomnić, że tylko zwartym frontem może odnieść sukces w walce o swój los i jutro.

**Wykrycie kradzieży**

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży narzędzi technicznych wartości 926 zł. ze składu Sukna Abrama dokonali znany włamywacz, Kazimierz Galicki i Chlebowski Stanisław, których zatrzymano. Część skradzionych przedmiotów znaleziono u pasera Joseła Łapczyńskiego (Sosnowa 16), który również poszedł do więzienia.

Jnk ustalono—Galicki i Chlebowski skradli również z tego samego składu różnych pilników i narzędzi na sumę 1007 zł.

**Z teatru**

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali „Palace” inauguracyjne przedstawienie teatru obywatelskiego samorządów woj. białostockiego. Odegrana zostanie jedna z najlepszych komedyj współczesnych, 3-aktowa sztuka Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Ten stary warjat.”

**Śmierć na dnie kleliska**

Wskutek nadużycia alkoholu na dożynkach w majątku Białowicze zmarł fernal 36-letni Aleksander Jakowczyk, mieszkaniec os. Pieski w pow. wolkowskim.

**?**  
**CZY WIESZ CO TO KING KONG**

**MODERN** Początek 4<sup>30</sup>  
**OSTATNIA CAROWA** CENY OD 75 GR.  
**OSOBY**  
Carowa Aleksandra... **ETHEL BARRYMORE**  
Car Mikołaj II... **RALPH MORGAN**  
Rasputin... **LIONEL BARRYMORE**  
Carewicz Aleksy... **TAD. ALEKSANDER**  
Książę Jusupów... **JOHN BARRYMORE**  
Księżniczka Natasha... **DIANA WYNARD**  
Akcja rozgrywa się w Moskwie, Petersburgu, w pałacach carskich, Kremlu i Carskim Siole

**NAJPOTĘŻNIEJSZE WIDOWISKO FILMOWE ŚWIATA**  
**KAWALKADA**